

Blog
VI edycji konkursu ekonomicznego
„Mistrzostwa Polski Młodych Ekonomistów”

6 września

Ale nudy w tej budzie. Matematyka już straszy kartkówkami, a z polaka jakiś ogromny tom mamy do przeczytania. Szkoda, że wakacje już się skończyły. Cały czas wertuję plik ze zdjęciami i wspominam nasz obóz sprawnościowy. Każdego ranka byłam zła na opiekuna, że budzi nas o nieludzkiej godzinie - 6 rano - i każe biegać kilometry po lesie. Ile bym teraz dała, by znowu usłyszeć gwizdek i chrypiący głos wołający „Pobudka!!! Kto rano biega ten chorobie się nie da!!!”. A teraz tylko budzik i mama: „Paulinko wstawaj, bo do szkoły nie zdążysz”. I tak codziennie. Nudy, nudy, nudy. A na obozie mieliśmy fajne zajęcia. Chociażby na ścianie wspinaczkowej. Ciekawe co teraz robią instruktorzy? Najfajniejszy był pan Adam... Oj szkoda, że już po wakacjach. W mojej małej miejscowości to nawet nie ma co robić. Ani strzelnicy, ani toru wspinaczkowego, żadnych gokartów, sztuk walki czy zjazdów na linie. A tak chciałoby się poszaleć i znowu poczuć ten dreszczyk emocji...

15 września

„Wybierając dla siebie zawód powinniśmy zastanowić się nad swoimi zainteresowaniami i możliwościami. Aby praca przynosiła nie tylko dochody, ale i satysfakcję”. Taką mądrość usłyszałam dziś na zajęciach, które poprowadziła nam psycholożka. Pani Angelika (tak ma na imię szkolna psycholog) pokazywała nam jak prawidłowo napisać CV i list motywacyjny. Podpowiadała jak przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej. Tłumaczyła także, że wybierając dalszą drogę edukacji powinniśmy zastanowić się co nas tak naprawdę interesuje. Trzeba też sprawdzić jakie szkoły kształcą w danym kierunku i czy nie są one na przykład na drugim końcu kraju, bo konieczność utrzymania się może przekraczać domowy budżet rodziców. Czasami to chciałabym być już dorosła, mieć swój biznes i zarobki i nie martwić się czy rodziców będzie stać na moje wykształcenie, czy nie... Na zajęciach wypełnialiśmy test, który miał pokazać nasze predyspozycje zawodowe. Wyszło mi, że mam zmysł przywódczy (ha, ha, ha odnieśliście takie wrażenie czytając to co piszę? Widzę jak się śmiejecie) i analityczny. Dobre zawody dla mnie to: agent wywiadu (a to ciekawe), kierownik jakiegoś działu (czy to się aby nie kłóci?) czy jako przewodnik. Nacie, mojej psiapsiółce, wyszło, że nadaje się na fizjoterapeutkę, socjologa lub nauczycielkę. Ona to ma do wszystkich cierpliwość, więc z pewnością niejednego wiele by nauczyła. Mieliśmy niezły ubaw z tymi zawodami. Okazało się, że Bartek, o którym często wszyscy zapominamy, bo jest cichy i strasznie spokojny, ciągle z nosem w książce – byłby dobrym doradcą czy też menadżerem (kto by pomyślał). Za to Daniel – nasz klasowy playboy (tak na marginesie, to nie wiem co dziewczuchy w nim widzą) – najlepiej nadaje się do prac fizycznych, które będzie wykonywał z dokładnością (stwierdził, że ten test to jakieś bzdury; ja myślę, że byłby najpiękniejszym sprzątaczem ulic he, he). A wy wiecie kim chcielibyście zostać w przyszłości? Ja to bym mogła prowadzić takie zajęcia sprawnościowe, jak nasi instruktorzy w wakacje. Ale w mojej miejscowości to nie ma nigdzie takich miejsc. Szkoda...

16 września

Zajęcia z psycholożką zaciekały nie tylko moją klasę. Opowiedziałam w domu o wynikach testu i głównych przesłaniach. Zaczęliśmy dyskutować z rodzicami, tzn. ja z moim starszym bratem Piotrem. Staruszkowie opowiadali nam o swoich młodzieńczych planach zawodowych, głównie tych niespełnionych. Mama jest księgową, a chciała pracować jako makijażystka. Tylko w pobliżu żadnej takiej szkoły nie było, a rachowanie brzmiało pewniej, jeśli chodzi o możliwości zarobkowania. Myślę, że mama spełniłaby się, gdyby zaczęła realizować swoje plany. Ma taki zmysł artystyczny. Tata jest agentem ubezpieczeniowym. Mówi, że zawsze marzył, żeby zostać kierowcą rajdowym. To chyba po nim mamy zamiłowanie do sportów ekstremalnych. Cała nasza rodzinka jest, jakby to powiedzieć, „postrzelona”. Lubimy aktywnie spędzać wolny czas. Zimą góry – już się nie mogę doczekać kiedy znowu poszusuję na snowboardzie. Latem morze – jachty, kajaki, windsurfing. Tylko jak trzeba chodzić do szkoły to mniej jest możliwości. Mój brat, który jest już pełnoletni, umawia się z kolegami i jeździ sobie z nimi na strzelnicę. Należy tam do sekcji i często wyjeżdża na różne zawody. Ma już liczne puchary i medale. Za „sokole oko” - jak to ja się śmieję. Czasami mnie zabiera ze sobą. Lubię tam jeździć. Jednak za daleko, bo strzelnica jest na obrzeżach miasta i trudno tam dojechać. Szkoda, że u nas nic ciekawego nie ma.

20 września

Ale numer!!!! Mój brachol chyba oszalał!!!! A może i nie. Mówi, że „nie chce w życiu wykonywać pracy, która będzie tylko w części go satysfakcjonować”. Chce mieć i pieniądze, i robić to co lubi (słowa psycholożki potrafią zmotywować, co nie?). Więc wpadł na, jego zdaniem, genialny pomysł. **Założy swoją własną firmę. Jednoosobową działalność gospodarczą.** Mój brat kończy studia. Przygotowuje się do obrony i teraz dużo czasu spędza w domu. Szuka pracy. Jest na AWF-ie. Wybrał ten kierunek, bo chce mieć aktywną pracę. Jak to mówi, „żeby coś się działo”. Jednak na razie nie ma żadnych ciekawych ofert. Był już kilka razy w urzędzie pracy. Jedynie może poczekać do następnego roku szkolnego i starać się o posadę nauczyciela. Mój brat belfrem??? O tylko nie to!!! On też tego nie czuje. Jednak nic innego nie ma w ofercie zatrudnienia. Ale gdy ostatnio był w urzędzie pracy pani, która jest doradcą zawodowym podpowiedziała mu, że przecież może założyć swoją własną działalność gospodarczą. Liczy się dobry pomysł. Formalności nie zajmują dużo czasu, a na rozwinięcie firmy może starać się o **dotację bezzwrotną**. Rodzice nie są zachwyceni tym pomysłem. Mówią, że to nie takie proste. Za ich czasów dużo czasu zajmowało wypełnianie licznych papierów, trzeba było stać długo w kolejkach w urzędzie. No i na takie coś potrzeba kupę kasy. Mój brat jednak uparł się przy swoim. Ale nigdy nie zgadniecie czym jego firma ma się zajmować. Paintballem!!! Ale czad!!!! Poszperałam w necie i okazuje się, że w każdym większym mieście jest coś takiego. Nareszcie będzie u nas coś się działo!!! Nie znam jeszcze szczegółów planu brata. Teraz zamknął się w pokoju z kolegami. Powiedział, że musi opracować **biznesplan**. Nie wiem co to jest, ale jak tylko się dowiem, to od razu wam napiszę. Trzymam kciuki, by mu się udało. Fajnie jest móc aktywnie spędzać czas w swojej miejscowości.

27 września

Jednak mój brat nie żartował. I nie zniechęcił się tak łatwo, choć rodzice próbowali odwieść go od „szalonego” pomysłu zakładania własnej działalności gospodarczej. Widząc jednak jego zdecydowanie i zaangażowanie postanowili go wspierać. Dziś po kolacji usiedliśmy w czwórkę na naradę rodzinną. Brat przez cały tydzień układał biznesplan. Jak wyjaśnił, jest to mu potrzebne do starania się o dofinansowanie z urzędu pracy. „Pozwoli mi też racjonalnie planować kolejne kroki”. Naprawdę tak powiedział. Teraz jak przemawia, to w bardzo oficjalnym tonie. Trochę to śmiesznie brzmi, ale z drugiej strony, mieć swoją firmę to nie byle co. Zaplanował ile potrzebuje masek ochronnych i kombinezonów (to specjalne stroje ochronne, które się zakłada, by móc zacząć grę), markerów, kulek, jakichś pompek i innych dziwnych rzeczy, których nazw nie zapamiętałam. Obliczył ile musi mieć pieniędzy na wszystko i rozpiął to szczegółowo w specjalnym formularzu, który dostał w urzędzie. Podobno musi najpierw złożyć taki dokument w urzędzie pracy, bo „dotacja na rozpoczęcie działalności musi być najpierw przyznana, a dopiero później rejestruje się firmę”. Tak niby mówią urzędnicy. Tata obawiał się co będzie, gdy firma nie przyniesie dochodów. Dotacja jest przecież wysoka, więc trzeba pomyśleć o jakimś zabezpieczeniu gdyby coś się nie udało. Brat uspokoił. Przyznanych pieniędzy nie trzeba zwracać, jeżeli utrzyma się firmę przez co najmniej jeden rok. Poza tym, przez najbliższe 24 miesiące będzie płacił niższą składkę ZUS. Piotr zrobił małe rozeznanie wśród znajomych. Sprawdził jakie są ceny w innych firmach i jest przekonany, że mu się uda. W końcu nie ma czegoś podobnego w okolicy. Zadzwoił też do urzędu miejskiego, bo tam w **ewidencji działalności gospodarczej rejestruje się firmę**. Jakiś męski głos w telefonie powiedział mu, że z internetu może pobrać druk, który należy wypełnić i przyjść z gotowym do urzędu. Jeżeli czegoś nie będzie wiedział, to na miejscu pomogą. Ma mieć przy sobie dowód osobisty i swój **Numer Identyfikacji Podatkowej (NIP)** - lub od razu może wpisać go w formularzu (brat już go ma, bo w wakacje pracował; jest on potrzebny do rozliczania z urzędem skarbowym). Rejestracja odbywa się „od ręki”. Tata nie może uwierzyć, że to takie proste. Kiedyś trzeba było jechać także do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Urzędu Statystycznego osobiście zgłosić swoją działalność. I oczywiście odczekać swoje w kolejce. Teraz nie ma takiej potrzeby, bo urzędnicy wykonują te czynności za ciebie. **REGON** – taki specjalny numer potrzebny do prowadzenia działalności – przysyłany jest później na wskazany adres do korespondencji. Piotr będzie musiał jeszcze wybrać formę opodatkowania która wraz z pozostałymi informacjami zostanie przesłana przez Urząd Miasta (dział ewidencji wpisu do działalności gospodarczej) do właściwego Urzędu Skarbowego. Już się nie mogę doczekać, kiedy brat będzie miał swoją firmę. Fajnie mieć biznesmena w rodzinie. Poprosiłam go, aby zabrał mnie ze sobą do urzędu. Chcę zobaczyć jak to się wszystko odbywa. Może ja kiedyś też założę swoją firmę? Ale byłby numer. Bizneswoman Poli. Bizneswoman Paulina. Tak brzmi poważniej.

29 września

Czułam, że coś będzie nie tak. Wszystko było zbyt piękne. A ja tak bardzo chciałam, by ten paintball był u nas. Okazuje się, że nici z tego. Nie ma odpowiedniego miejsca na taką działalność. Najlepiej żeby był to

jakiś teren drzewiasty, gdzie można ustawić jakieś przeszkody, zrobić okopy. Potrzebne jest jakieś pole sporych rozmiarów. Ani my, ani nikt z naszych znajomych nie ma nic odpowiedniego. Mój brat próbował się dogadać z nadleśnictwem o wydzierżawienie jakiegoś kawałka ziemi. Nie ma takiej opcji. W urzędzie miejskim też nie mają. Jesteśmy w kropce. Rodzice wertowali książkę telefoniczną i wisieli na telefonie. Nic to nie dało. Nic mi się nie chce.

4 października

Podobno jak się czegoś bardzo mocno chce, to można to osiągnąć. Widać, że mój brat ma głowę do interesów. Gdy ja się już załamalam i straciłam nadzieję w powodzenie jego planu, to on się nie poddał. Szukał wyjścia, aż je znalazł. Dał ogłoszenie o wydzierżawieniu terenu. I zgłosił się pewien pan, który ma hektar ziemi na obrzeżach naszego miasteczka. Wbrew pozorom to wcale niedaleko. Ponieważ ziemia nie jest użytkowana, to cena dzierżawy nie jest wysoka. Nawet jest pomysł, by w późniejszym czasie, gdy brat już zarobi trochę grosiwa, aby wykupić ziemię. Ale to później. Najważniejsze, że jest już miejsce. Brat siedzi teraz zamknięty w swoim pokoju i dopracowuje biznesplan. Musi oszacować swoje **koszty, dochody i przychody**. Jakież to skomplikowane. Lepiej przyłożę się do matmy, bo to nigdy nie wiadomo co się w życiu przyda.

8 października

Brat złożył dziś w **urzędzie pracy wnioski o dofinansowanie jego działalności**. Teraz czekamy w zdenerwowaniu. Gdy tylko otrzyma pozytywną odpowiedź, od razu idziemy do urzędu miejskiego. Obiecał, że mnie ze sobą zabierze. Nie mogę się doczekać.

11 października

To czekanie jest denerwujące. Już bym chciała wiedzieć co nas czeka. Dostaniemy te pieniądze, czy nie? He, he, czuję się odpowiedzialna za ten interes brata. Opowiedziałam Nacie o planach Piotra. Była w szoku i pełna podziwu. Nie zdążyłam powiedzieć jej, by nikomu nie mówiła. Lepiej nie zapeszać. Ale Nata poczuła wielką chęć podzielenia się tą informacją z naszą paczką. Byłam na początku na nią zła. Nie muszą inni o tym wiedzieć!! Jednak w grupie lepiej przeżywać stres. Ja ciągle denerwuje się jaka będzie odpowiedź z urzędu. Ale gdy o tym rozmawialiśmy, to już zaczęliśmy snuć plany spędzania wolnego czasu na paintballu właśnie. I co najlepsze Maciek, Łukasz, a także Michał zapowiedzieli, że chętnie pomogą bratu przy ustawianiu toru przeszkód. Michał grał już nawet w taką grę. Jak był na wakacjach u wujostwa w Łodzi, to kuzyni zabrali go ze sobą. Tam są sekcje podobne jak brat ma na swojej strzelnicy. Podobno w Polsce organizowane są nawet takie rozgrywki sportowe. Wymaga to sprawności fizycznej. O to nie muszę się martwić. Na pewno dam sobie radę. Chłopacy zapewnili, że jak będzie trzeba coś wypielić czy pograć, to są chętni do pomocy. Powiedziałam to Piotrowi i bardzo się ucieszył. W końcu liczymy na jakiś rabacik :D

21 października

HURAAAAA!!!!!! Brat dostał dofinansowanie!!!!!!!!!!!!!! Pieniądze będzie mógł wykorzystać na rozruch działalności. Tylko pojawił się mały problem. Brat nie ma **konta bankowego**. A jest ono potrzebne, aby przelać pieniądze. Ale tu z pomocą przyszła mama. A raczej jej koleżanka, pani Basia, która pracuje w **Kasie Stefczyka**. Można tam założyć sobie specjalny rachunek rozliczeniowy na dokonywanie bieżących rozliczeń. Takie konto **dla osób fizycznych rozpoczynających lub już prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą nosi nazwę TANDEM**. Jutro brat umówił się na spotkanie z panią Basią. Na miejscu, w siedzibie Kasy Stefczyka przedstawi Piotrowi ofertę.

22 października

Brat jest zdecydowany założyć sobie **konto w Kasie Stefczyka** Musi mieć tylko **wpis do ewidencji działalności gospodarczej, NIP i REGON**. W poniedziałek idziemy do urzędu. Mam tylko 4 lekcje, więc zdążymy bez problemu. Już się nie mogę doczekać. Powiedziałam Nacie, że idę z bratem. Prosiła, abym zabrała ją ze sobą. Oczywiście usłyszeli o tym także chłopacy i wieść rozeszła się po całej klasie. Wszyscy są zachwyceni i nie mogą się doczekać, aż będą mogli zagrać w paintball. No, ale całej klasy nie mogę zabrać do urzędu. Obiecuję jednak, że jak tylko wrócimy, to od razu napiszę co i jak.

24 października

W domu o niczym innym się nie mówi tylko o firmie brata. Piotr ma coraz ciekawsze pomysły. Chce organizować zawody z okazji święta naszej miejscowości. W okolicznych miastach nie ma takiego miejsca do gry, więc liczy na klientów stamtąd. Rozmawiał też ze swoim znajomym, który zna się na fachu i ma mu

stworzyć stronę internetową. Na niej będzie cała oferta, podany kontakt, jak dojechać. Myślą też nad projektem ulotek i reklamie, która będzie umieszczona w lokalnej gazecie i kablówce. Jak to mówią, reklama dźwignią handlu. Żeby to już było jutro. Po lekcjach. AAAAAA nie napisałam najważniejszego!!!! Zapamiętajcie - DRAGON. To nazwa firmy mojego brata. Fajnie nie?

25 października

Lekcje ciągnęły się niemiłosiernie. Ja chciałam wyjść z budy jak najszybciej i iść wreszcie do tego urzędu. Przez cały czas wyobrażałam sobie jak strzelam ze znajomymi w paintball. Ale byśmy toczyli walki. Już ja bym pokazała chłopakom jak to się strzela... No, ale najpierw brat musi mieć działalność gospodarczą. Więc gdy dzwonek zadzwonił, to wybiegłam ze szkoły jak szalona. Coś tam Nata do mnie krzyczała, ale już jej nie słyszałam. Pobiegłam do domu, gdzie czekał już na mnie brat. Pojechaliśmy do **urzędu miejskiego**. Nasz cel to pokój nr 205. Siedziało tam kilka osób, ale nami zajął się niejaki pan Tomasz. Nie było żadnej kolejki, jak obawiał się tata. Brat podał wypełniony formularz, gdzie wypisał wszystkie dane potrzebne do określenia swojej działalności. Pan w komputerze wypełnił kilka rubryk. Wpisał także dane z dowodu osobistego brata i wydrukował dokument. Było to potwierdzenie **wpisu do ewidencji działalności gospodarczej**. Jak nam później pan urzędnik wytłumaczył, urząd sam powiadamia **Zakład Ubezpieczeń Społecznych**, gdzie brat będzie odprowadzał **składki emerytalne i zdrowotne, urząd skarbowy**, gdzie będzie wpłacał **podatek i Urząd Statystyczny**. Stąd dostanie numer **REGON**. Nie uwierzycie, ale byliśmy w urzędzie tylko pół godziny. Pan był bardzo miły. Odpowiedział chętnie na dodatkowe pytania. Ciekawiło mnie, dlaczego wszystko jest takie szybkie. Tata w końcu nas straszyl długimi kolejkami i papierologią. Urzędnik wytłumaczył, że reforma prawa wymogła stworzenie ułatwień przedsiębiorcom. Stworzono tzw. jedno okienko. Czyli przychodzi się w jedno miejsce i załatwia wszelkie formalności. Ale nie wszędzie udało się tak zrobić. W sąsiedniej miejscowości, która już jest w innym województwie, to oczywiście przychodzi się do urzędu z dowodem, NIP-em i wnioskiem. Urząd powiadamia też ZUS, US i GUS, jak było w naszym przypadku, ale i tak trzeba do nich pojechać, by podpisać osobiście kwestionariusze. A to odbywa się w miastach powiatowych i wojewódzkich. Czyli mamy dużo szczęścia. REGON przyjdzie pocztą. Fajnie nie? W ciągu siedmiu dni musi brat jedynie pojechać do urzędu skarbowego, by złożyć deklarację podatkową. Pan Tomasz powiedział, że są plany, aby móc działalność gospodarczą założyć przez internet. Wchodziłoby się na stronę, wypełniało formularz, klikało w kilka miejsc i ma się firmę. Zastanawiacie się pewnie co z podpisem? Też o tym myślałam. Będzie się składało podpis elektroniczny. Nieźle, co? To jednak jeszcze odległa przyszłość. Póki co najlepsze jest to, że już **od otrzymania wpisu do ewidencji działalności gospodarczej mój brat może prowadzić swoją firmę**. Już jest jej właścicielem i może działać. Pierwszą czynnością będzie założenie konta. Ale musi poczekać, aż dostanie list z urzędu statystycznego. Poprosiłam, by też zabrał mnie ze sobą. Na początku marudził, że nie może czekać, aż ja będę miała mniej zajęć. Gdy tylko przyjdzie poczta idzie załatwiać dalej sprawę. Jednak wsparli mnie rodzice. W końcu czegoś mnie to też nauczy. W domu mamy dziś święto. Brat z dumą pokazał wpis. Przyszła nawet ciocia Zosia z kuzynem. Mama upiekła moje ulubione ciasto. Na szczęście to także ulubione ciasto mojego brata, bo gdyby lubił inne, to dziś byłoby ciasto na jego cześć. Brat z tatą zaczął zaraz dyskusję co trzeba dalej zrobić. Trzeba przygotować miejsce do gry. Jutro chcą tam pojechać, by dokładnie zbadać teren i pomyśleć co trzeba dokupić. Piotr obdzwania teraz znajomych i opowiada im poszczególne **etapy zakładania przez osoby fizyczne jednoosobowej działalności gospodarczej**. Więc jak chłopaki – zaczynamy przygotowania? Już niedługo sobie zagramy. Ja wam pokażę! :D

28 października

Brat dostał dziś REGON. To ten numer z urzędu statystycznego. Listonosz przyniósł w dzień. Piotr akurat był na uczelni, bo musiał załatwić kilka spraw. Pojechał także do urzędu skarbowego dopełnić formalności. Jutro jednak idzie do Kasy Stefczyka, by założyć rachunek. Idziemy tam razem.

29 października

Na szczęście Kasa Stefczyka czynna jest do godz. 17. Poszliśmy tam po południu. Po szkole. Brat ubrał się w marynarkę. Naśmiałam się, gdy go zobaczyłam. Ale rację ma mama, mówiąc, że wygląda poważniej. Jak na biznesmena przystało. Gdy przyszliśmy do Kasy Stefczyka pani Basia miała akurat klienta. Ale już praktycznie wychodził, więc też długo nie czekaliśmy (jakoś nie mogę sobie wyobrazić, że kiedyś trzeba było stać w jakichś wielkich kolejkach). I ku mojemu zaskoczeniu, także tutaj formalności nie trwały długo. Pani Basia w komputerze wypełniła rubryki wniosku. Spisała potrzebne dane z dowodu brata i wpisu z ewidencji działalności gospodarczej. Brat wypełnił wniosek o założenie rachunku TANDEM, a później podpisał umowę. I rachunek od razu zaczął funkcjonować. Naprawdę! Poczta otrzyma jedynie kartę

płatniczą. Brat mógł już dokonywać przelewów, płacić rachunki. I co najlepsze, nie musi wcale biegać do oddziału Kasy Stefczyka. Może zrobić to w domu za pomocą komputera. Ma taki dostęp do rachunku przez internet. Ale ta technologia poszła do przodu. Ja naprawdę sama nabrałam chęci, by założyć swoją firmę. Czułam się w ogóle taka ważna chodząc z bratem po tych instytucjach i przysłuchując się tym ważnym rozmowom. Ale wiecie co jest najlepsze? Pani Basia powiedziała, że ja też mogę mieć swoje konto osobiste. Rodzice będą mogli wpłacać mi tam moje kieszonkowe, a ja będę też miała dostęp przez internet. I w niektórych sklepach będę mogła płacić kartą za zakupy. A skoro podróżujemy często z rodzicami, to nie muszę oszczędności trzymać w portfelu. Bezpieczniej na koncie, a gdy będę potrzebowała gotówki, to wypłacę ją sobie z bankomatu. Brat się zaśmiał, że będę mogła przelewem płacić mu za grę w paintball. Liczyłam raczej na darmowe wejściówki, he, he. Pani Basia podpowiedziała jeszcze, że Piotr będzie mógł dostać dodatkowo tanią pożyczkę na swoją działalność. Ile to możliwości.

Doradziła także bardzo ważną rzecz. Piotr powinien pomyśleć o ubezpieczeniu. **Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych SKOK** (TUV) ma w swojej ofercie ciekawe formy zabezpieczenia się przed różnymi losowymi zdarzeniami czy też kradzieżami, rabunkami. Jak brat się zdecyduje to też może przyjść do pani Basi, która załatwi potrzebne formalności.

Otrzymaliśmy też ulotki z informacjami. Jedna z nich dotyczyła **Biura Informacji Kredytowej**. Z początku mój brat zastanowił się, czy w ogóle będzie miał do czynienia kiedyś z tym BIK-iem. Wątpliwości zniknęły jednak jak przeczytał pierwsze zdanie z ulotki, „BIK udostępnia bankom i SKOK-om dane na temat zobowiązań kredytowych klientów indywidualnych oraz przedsiębiorców” więc pewnie i o nim. Z zainteresowaniem przeczytał pozostałe strony i uświadomił sobie, że jako przedsiębiorca będzie musiał dbać o pozytywną historię kredytową. Przyda mu się ona jak będzie się kiedyś starał o kredyt. Będę mu musiała również przypominać, aby na czas regulował inne płatności, inaczej informacje o tym, że nie płaci trafią do Biura Informacji Gospodarczej np.: InfoMonitor.

5 listopada

Ale te dni mi szybko zleciały. Nie wiem kiedy. Do tego przygotowaliśmy się do Święta Zmarłych. Pomagałam mamie uporządkować groby. No i każdą wolną chwilę starałam się pomóc bratu. Jego firma działa prężnie. To znaczy prężnie wszystko jest przygotowywane na wielkie otwarcie. Oczywiście moja paczka nie zawiodła. Po szkole jak na skrzydłach lecieliśmy pomagać bratu. Teren pana Ryszarda, od którego brat dzierżawi, jest niesamowity. Dużo drzew i nierównych powierzchni. Brat miał opracowany plan, jak chce wszystko urządzić. Więc zaczęło się kopanie okopów, ustawianie przeszkód. Wszystko prowizoryczne, ale bardzo fajne. Brat **kupił na fakturę** na swoją firmę potrzebne rzeczy. Piotr wytłumaczył mi, że te faktury są potrzebne do **rozliczenia dotacji**, którą dostał z urzędu pracy. Na tym terenie jest też taki mały budynek. Ja, Nata i mama wysprzątałyśmy go. To będzie siedziba firmy. Mama kupiła fajne firanki. Jest też stolik i krzesła, aby móc wypić sobie gorącą herbatę (w końcu idzie zima) i zapłacić za grę. Ze sklepu internetowego brat zamówił potrzebne markery, kule z farbą oraz ochraniacze i kombinezony. Oczywiście na fakturę. Tata jest pełen podziwu. Mówi, że kiedyś to za wszystkim trzeba było jechać na drugi koniec Polski, albo i ściągać z zagranicy. A teraz siedzi się wygodnie w domu i za pomocą jednego kliknięcia można sobie wszystko kupić. Dzięki rachunkowi w Kasie Stefczyka płaci się przelewem za nabyty towar. Ja też mam swoje konto. Rodzicom spodobał się ten pomysł. Mogę na nim odkładać drobne sumy, a do zaoszczędzonej kwoty zostaną doliczone odsetki, które będą moim zyskiem. To podobno lepsza forma oszczędzania niż wkładanie do skarbonki. Nata i Michał też sobie założyli takie konta. To naprawdę duża wygoda. Postanowiliśmy odkładać sobie na zakupy. Michał chce mieć skuter, Natalia aparat fotograficzny, a ja swoją własną deskę do snowboardu.

13 listopada

Ale mnie nogi bolą. W ramach **wolontariatu** (i oczywiście licząc na duuuży rabat u brata, he, he) z Natą, Michałem, Maćkiem i Łukaszem roznieśliśmy ulotki po mieście. Często ludzie nas dopytywali co to takiego, gdzie to będzie i jak w to się gra. Oczywiście Michał miał najwięcej do powiedzenia, bo już w to grał. Wiele osób już dziś chciało przyjść i sobie pograć. Ale muszą jeszcze trochę poczekać. Jeszcze kilka rzeczy trzeba dopiąć. 20 listopada będzie wielkie otwarcie. Ogłoszenia są już w gazecie i kablówce. Nawet wiszą plakaty na słupach ogłoszeniowych. Brat z kolegami pojechał do sąsiednich miejscowości, by je rozwiesić. Ciekawe ile osób przyjdzie? W szkole wszyscy mnie zaczepiają i pytają o firmę brata. Chcą numer telefonu, by umówić się na grę.

16 listopada

Ale to jest bajeranckie!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! Kurier przywiózł cały potrzebny sprzęt do gry, który brat kupił w

sklepie internetowym. Trzeba było go wypróbować. Gdy brat był pewien, że wszystko gra pozwolił nam zagrać. Najpierw dał nam wykład o zasadach bezpieczeństwa. Takie informacje są rozwieszane na każdym kroku. Brat mówił, że każdy kto będzie chciał sobie pograć, będzie musiał najpierw przejść taki instruktaż. Zasady bezpieczeństwa będą też umieszczone na stronie internetowej. Jeszcze nie funkcjonuje w sieci, ale widziałam projekt. Jest całkiem niezły. Można będzie poczytać tam o historii tego sportu nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach, potrzebnym sprzęcie i oczywiście bezpiecznym zachowaniu. A grając mieliśmy ubaw niesamowity. Pokonałam Natę, Łukasza i Maćka. Michał jakiś opór stawiał i mnie pokonał. Ale nie ze mną takie numery Bruner. Dopadnę cię następnym razem. Miał przewagę, bo już grał wcześniej w wakacje. Zastanawiam się, czy nie zacząć dodatkowo biegać. Na tym polu trzeba nieźle się nagimnastykować. Kondycja faktycznie jest potrzebna. Więc miej się na baczności Michał, he, he. Lepiej też zacznij ćwiczyć :D

20 listopada

Tego chyba nikt się nie spodziewał. Telefony urywały się od rana. Ludzie rezerwowali sobie grę. Brat ma rozpisany kalendarz na najbliższe dwa tygodnie. Reklama zrobiła swoje. Strona internetowa też już działa. Przyszło bardzo dużo ludzi na otwarcie. Mama upiekła specjalne ciasto. Każdy kto przyszedł dostał po kawałku. Oczywiście zabrakło, więc tata pojechał do cukierni po jakieś wypieki. Brat zbierał pochwały od różnych ludzi. Wszyscy zgodnie przyznali, że takiego czegoś brakowało w naszej miejscinie. Dobrze, że otwarcie brat zrobił w dzień wolny od szkoły, bo nie mogłabym wysiedzieć na żadnej lekcji. Nie zabrakło też mojej paczki. W ostatnim czasie naprawdę dużo pomogli. Brat dziękował nam wiele razy :D Jutro też tam idziemy.

17 grudnia

Interes brata kwitnie. Codziennie przychodzą ludzie, by sobie pograć. Największe obłożenie jest w weekend. Wtedy dużo jest osób z sąsiednich miejscowości. Bratu ciężko samemu wszystkiego dopilnować, zwłaszcza że chętnych do gry przybywa. I nigdy nie zgadniecie! Brat chce zatrudnić pracownika. Pewnie zastanawiacie się czy zarobił już tak dużo pieniędzy, żeby było go na to stać? Nie, nie. Pewnego dnia przyszła sobie pograć pani z urzędu pracy razem ze swoją rodziną. Pytała brata jak mu idzie. Poskarżył się, że przydałby się mu ktoś do pomocy, ale na razie nie ma na to pieniędzy. Pani mu powiedziała, że może z urzędu pracy wziąć kolejną, bezzwrotną dotację. To na tak zwane **stworzenie miejsca pracy**. Tych pieniędzy nie trzeba oddawać. Potrzebne są tylko rachunki za zakupione sprzęty. Można kupić np. komputer. Opłaty za taką osobę są także niższe niż gdy zatrudnia się po prostu kogokolwiek. A w naszej miejscinie do pracy jest wielu chętnych. To w końcu bardzo ciekawa praca. Oj, gdybym ja już była dorosła, to sama bym się zatrudniła u brata...

22 grudnia

Nie uwierzcie!!!!!! Sam burmistrz zadzwonił do mojego brata. Zaproponował zorganizowanie zawodów w ramach ferii zimowych. Opracowywane są właśnie programy przerwy zimowej w zajęciach. Planowane są także na ten cel pieniądze. Rozmawiali z burmistrzem o współpracy długofalowej. Cyklicznie mogłyby się odbywać zawody o puchar burmistrza. „Miał pan świetny pomysł, panie Piotrze. Takiego miejsca brakowało u nas” - tak powiedział. Kto by pomyślał. Teraz konieczne jest przyjęcie kogoś do pracy. Niestety. Teraz brat nie może starać się o dofinansowanie zatrudnienia pracownika. W tym roku wszystkie środki na ten cel zostały wykorzystane i dopiero w styczniu będzie ustalana procedura kolejnych dotacji i zostanie wyznaczony termin składania dokumentów. Jakby tego było mało, na rozpatrzenie wniosku trzeba czekać następny miesiąc. Dla Piotra to za długo. Ale co zrobić. Musi poczekać. Nie załamuje się tym jednak. Snuje kolejne plany. Tym razem na rozwijanie swojej firmy. Chce stworzyć park linowy w przyszłości. Na to potrzeba oczywiście pieniędzy. Pan Tomasz z urzędu miejskiego, który był zresztą w ubiegłym tygodniu pograć sobie w paintball powiedział, że można dostać dofinansowanie z unijnych pieniędzy. Także tych pieniędzy nie będzie musiał brat zwracać, jeśli je odpowiednio zagospodaruje i przedstawi faktury. Urzędnik zaprosił go do siebie, do pokoju 205. Na miejscu wszystkiego ma się dowiedzieć. Czy wierzyliście, że uda się mojemu bratu? Rodzice są dumni. Ja jestem siostrą biznesmena, he, he. Kto wie, może w przyszłości ja też otworzę swoją firmę. Patrząc na brata można powiedzieć, że nabrałam trochę doświadczenia. Widziałam wszystko od kuchni :D Teraz wracam do nauki. Jutro mam klasówkę z matmy. Zaraz święta, więc w domu dużo roboty. Po południu oczywiście idziemy sobie pograć z moją paczką. Musieliśmy umówić się do brata z wyprzedzeniem. Praktycznie wszystkie terminy są zarezerwowane. Ale Michał nie ma już ze mną żadnych szans...

*Informacje dotyczące wysokości i warunków przyznania dotacji z Urzędów Pracy dla przedsiębiorców przedstawiają się różnie w Urzędach Pracy działających na terenie Polski.